

Teksty Drugie 2003, 2-3, s. 243-259



Byłem dzieckiem... Elegie dzieciństwa Bolesława Leśmiana.

Anna Czabanowska-Wróbel

Interpretacje

Anna CZABANOWSKA-WRÓBEL

Byłem dzieckiem...

Elegie dzieciństwa Bolesława Leśmiana

I. Elegie autobiograficzne

Wśród elegii autobiograficznych Leśmiana, o których pisał Michał Głowiński¹, są wiersze, które można określić jako elegie dzieciństwa. Powstawały one w różnym czasie. Najwcześniejszym z nich jest dłuższy utwór *Ze wspomnień dzieciństwa (fragment)*, drukowany w 1901 roku w „Wędrowcu” i nieprzedrukowany później w *Sadzie rozstajnym*. W debiutanckim tomie znalazło się natomiast *Wspomnienie*, pierwsze spośród trzech Leśmianowskich wierszy pod tym tytułem, z incipitem: *Drzwi otwarte na oścież były w naszym domu...* Drugie (*Lubię wspominać te dziecięce lata...*) – wyraźniej poświęcone właśnie dzieciństwu niż to pierwsze poetyckie przywołanie przeszłości i domu – trafiło do *Łąki*. Tu również znalazła się „zimowa elegia” o dzieciństwie – *Śnieg*. W *Napoju cienistym* zamieścił Leśmian swoje arcydzieło poezji dzieciństwa – *Z lat dziecięcych* – i ostatnie spośród *Wspomnień* z incipitem *Te ścieżyny, których stopą dziecięcą...* Obok elegii autobiograficznych wskazać trzeba jeszcze jeden wiersz utrzymany w formie zwrotu do „ty” lirycznego, zaczynający się od słów *Twój portret z lat dziecinnych... Ten uśmiech niecały...*, opublikowany pośmiertnie w tomie *Dziejba leśna*². Poza najwcześniejszym utworem, mającym

^{1/} M. Głowiński *Elegie autobiograficzne Leśmiana*, w: tenże, *Zaświat przedstawiony*, Warszawa 1980. Szkic mój najwięcej zawdzięcza zaproponowanym w tym właśnie studium perspektywom badawczym.

^{2/} Chronologia wierszy to w przypadku Leśmiana jedynie kolejność ich publikowania, nie zaś powstawania – o tej niewiele wiadomo. Jednak to – kiedy wiersze te zostały przez poetę oddane pod osąd czytelnika i to, które spośród nich trafiły do poszczególnych tomów – ma istotne znaczenie.

Interpretacje

jeszcze wiele cech Leśmianowskich *iuweniliów*, a którego sam autor nie uznał za godny zamieszczenia w żadnym ze swych tomów, elegie dzieciństwa należą do najlepszych utworów poety, choć, podobnie jak inne jego liryki o charakterze osobistym, rzadko zwracały uwagę badaczy³. Zawarta tu wizja dzieciństwa spleciona jest ściśle z refleksją dotyczącą natury wspomnień, pamięci, przeszłości i przemijania. Przemyslenia te naprowadzają na trop inspiracji Bergsonowskich tak ważnych w twórczości Leśmiana⁴. Najistotniejsze związane z pamięcią, czasem i trwaniem kwestie poruszane przez Bergsona interesują także autora *Napoju cienistego*. Dla Leśmiana, podobnie jak dla Bergsona, ważny jest nie jednostkowy, psychologiczny, lecz filozoficzny i antropologiczny wymiar tych zagadnień.

Inny ważny trop stanowi tak bliska autorowi *Łąki* koncepcja poety jako człowieka pierwotnego⁵. Na przełomie XIX i XX wieku za sprawą filozofii, antropologii czy medycyny silnie akcentowane było równanie „dziecięcy = pierwotny”. Antoni Lange, którego wypowiedzi Leśmian na pewno czytał z uwagą, stwierdzał:

Stan pierwotny dziecka czy ludzkości, jakkolwiek ubogi sam w sobie, stanowi pewną całość, pewną doskonałość, jedność. Idealnie biorąc, ta nieświadomość noworodka lub pierwszego człowieka, który na świecie się ukazał, jest to związek z naturą, jest to harmonia całkowita i jednolita świata zewnętrznego i wewnętrznego.

Dziecko i dziki człowiek nie odróżnia siebie od świata, nie ma poczucia swego „ja”, nie ma świadomości. Podrażnienia (wrażenia) budzą w nim rozdwojenie, naruszają jedność pierwotną i całkowitą harmonii: to naruszenie harmonii zowie się świadomością. I od pierwszej chwili świadomości człowiek pragnie powrócić do tej jedności pierwotnej...⁶

Słowa te przywołuje Jerzy Kwiatkowski w swej monografii twórczości Staffa i – cytując dalej programowe wypowiedzi Langego ze szkicu *Sztuka i natura* („Celem ostatecznym sztuki jest odzyskanie raju na ziemi. Odzyskanie raju – to połączenie ducha z naturą”⁷) – stwierdza, że, według Antoniego Langego i jego europejskich,

³ Elegii tych nie omawia również Tomasz Cieślak, który podkreśla małe zainteresowanie dotychczasowych interpretatorów poezją osobistą Leśmiana. (T. Cieślak *Liryka bezpośrednia w twórczości Bolesława Leśmiana*, w: *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, red. T. Cieślak, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000).

⁴ Temat związków Leśmiana z myślą Bergsona ma obszerną bibliografię, jednak kwestie pamięci i trwania nie były szerzej uwzględniane przede wszystkim ze względu na to, że dla poety najważniejszym dziełem filozofa była, jak się wydaje, *Ewolucja twórcza*, nie zaś *Materia i pamięć*; por. S. Borzym *Leśmian: światopogląd poety*, w: tenże, *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, Wrocław 1984. Ostatnio o zawartych w esejach odwołaniach do poglądów Bergsona pisał J. Zięba (*Bolesława Leśmiana światopogląd nowoczesny. O eseistyce poety*, Kraków 2000). Z kolei o związkach wyobraźni poetyckiej Leśmiana z Bergsonem pisała M. Podraza-Kwiatkowska (*Pan Blyszczynski Bolesława Leśmiana*, w: taż *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001).

⁵ M. Głowiński *Poeta jako człowiek pierwotny*, w: tenże *Zaświat przedstawiony...*

romantycznych poprzedników, można zidentyfikować stan „rajski” i stan „dziecięcy”, a także „pojęcie najwyższego szczęścia o charakterze mistyczo-religijnym ze stanem, by tak rzec, wtórnej nieświadomości, wtórnego dzieciństwa”⁸. Jeśli przywołane przez Kwiatkowskiego konteksty stanowiły potwierdzenie koncepcji Raju Utraconego u Staffa, to w jeszcze wyraźniejszy sposób korespondują one z tematem poszukiwania dziecięcej pierwotności u Leśmiana, który swoich znanych wypowiedziach eseistycznych o człowieku pierwotnym pisał:

Pomiędzy nim a jego pojęciem o sobie nie utworzyła się jeszcze przepaść pozorów. To też nie był zmuszony s z u k a ć s i e b i e , d a ż y ć d o s i e b i e. [podkr. Leśmiana] Był sobą od razu... I w tym jego żywiłość, jego konkretność, jego całokształtność.

(SL, s. 47)

To, co odnosi się do człowieka pierwotnego, daje się zastosować do dziecka, którego „pierwotność” powoduje, że jawi się ono Leśmianowi jako twórca i idealny odbiorca baśni. Autor *Sadu rozstajnego* nie pragnie odnalezienia jedynie utraconego raju dzieciństwa, ale szuka swego rodzaju „dowodów na istnienie”, źródeł tożsamości; nie tyle straconego czasu, co utraconego „ja”.

2. Przeczucia poezji

Jedynie w pierwszej spośród swych elegii o dzieciństwie, wyraźnie retorycznej i narracyjnej, Leśmian akcentuje ewazyjny charakter wspomnień, chęć ucieczki „z ładu życia” (s. 598). Zaskakująca łatwość tego przeskoku w przeszłość – („Jedno okamgnienie – / I już tam jestem!... Znów się czuję dzieckiem”), która nasuwa skojarzenia z Bergsonowskim pojęciem „skoku” pamięci⁹ – nie powtórzy się już w późniejszych, dojrzałych utworach. Chociaż motyw dziecięcej szczęśliwości zawsze będzie dla Leśmiana ważny, nie powróci też w czystej postaci stereotyp szczęśliwego, żyjącego „jak u Pana Boga za piecem”, niewinnego i nieświadomego chłopca „w krótkich spodenkach”, co „płeć rozróżniał tylko po ubraniu...” (s. 598). Romantyczny topos dziecięcych zajęć („goniąc motyle i zrywając kwiaty”) i zabaw („koń drewniany”) przeniesiony jest tu w nieromantyczną miejską i mieszczańską scenę – perkalowe firanki w oknach, w nich „donice w koszulach z papieru” (s. 598) z mirtem i kaktusami. Spokój rodzinnego domu i wypełnionego zabawkami dziecinnego pokoju stanowią gwarancję bezpieczeństwa, źródło szczęścia. Za-

^{6/} A. Lange *Twórczość i obłęd*, w: tenże *Studia i wrażenia*, Warszawa 1900, s. 100.

^{7/} A. Lange *Sztuka i natura*, tamże, s. 32; wśród poprzedników Langego Jerzy Kwiatkowski wskazuje Schillera jako autora rozprawy *O poezji naiwnej i sentymentalnej*; wśród głosów późniejszych przytacza słowa Junga o stanach nieświadomości dziecka i człowieka pierwotnego (por. J. Kwiatkowski, *U podstaw liryki Leopolda Staffa*, Warszawa 1966, s. 244).

^{8/} J. Kwiatkowski, tamże, s. 241. Postulat „powrotu do dzieciństwa” jako „genialnej epoki”, „czasów Mesjaszowych” zaistnieje w całej pełni w twórczości innego czytelnika *Ewolucji twórczej* Bergsona, mianowicie u Schulza, którego wiele łączyło z Leśmianem.

^{9/} Por. G. Deleuze *Bergsonizm*, Warszawa 1999.

Interpretacje

mknięta przestrzeń pokoju oddzielona oknem od tego, co nieznanne, nie pozwala na poznanie obcego świata:

Przez okna w głębie patrzałem ulicy,
Co mi się zdała niezbadanym światem,
Nieskończonością!...

(s. 598)

Cechą tak ukazywanego dzieciństwa jest absolutne poczucie bezpieczeństwa i swobody zarazem. Osłona i ochrona nie jest wcale ograniczeniem:

W tym to pokoju wpośród zabaw zgiełku,
Pod matczynej ramienia opieką
Czułem się dobrze, jak lalka w pudełku...
A kiedy indziej – jak motyl nad rzeką!

(s. 599)

Jednak nawet w tym wczesnym utworze pojawiają się prawdziwie Leśmianowskie motywy snów, a zwłaszcza podwójności świata w lustrzanym odbiciu.

Wtedy lubiłem spoglądać w zwierciadło
I ujrzeć w jego wymownej głębinie
Własny mój pokój...

Dziecięcym sposobem poznania jest „sprawdzanie” – eksperymentalne odkrywanie i potwierdzanie zasad rządzących nieznanym dotąd światem:

Gdy tupnę nogą, to mego tupnięcia
Wiem, że się w tamtym pokoju nie słyszy...¹⁰

(s. 599)

Za sprawą lustra dziecko-poeta czuje się wciągane w inny wymiar, w „głębie bezludne”, przeżywa „zachwyty nieczłowiecze” (s. 600).

I nie wiedziałem, że to jest tęsknota,
Ta, która kiedyś ma utworzyć przedział
Pomiędzy duszą mą a między życiem!

(s. 600)

Odbicie jest warunkiem pierwotnej re-fleksji i pierwszych metafizycznych przeżyć. Początki świadomości i samoświadomości – to właśnie przynosi psychologiczny „etap lustra”¹¹. Wyraźne rozgraniczenie pomiędzy duszą a życiem,

¹⁰ Podobnie „sprawdzają” i badają świat dzieci z późniejszych XX-wiecznych wierszy, wśród nich Mistrz z wiersza Szymborskiej, który upewnia się, czy rzeczy nie zmieniają się, gdy nie są obserwowane.

¹¹ Ten ważny w psychologii rozwojowej termin stał się, za sprawą Lacana, synonimem sytuacji pierwszego samorozpoznania.

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

działaniem a refleksją wskazuje na ten rodzaj ukształtowania osobowości, który znamionuje „dziecko z czarnymi oczyma” – młodszego spośród bohaterów *Godziny myśli* Słowackiego. Przypomnijmy, że właśnie rozdźwięk – pomiędzy tym, co rzeczywiście przeżyte a tym, co marzone – jest źródłem twórczości; umiejętność rzutowania teraźniejszości w przyszłość, tak by z tej perspektywy stała się wspomnieniem, jest znakiem rozpoznawczym przyszłego poety:

On przed sobą przyszłości postawił zwierciadło
I rzucał w nie obecne chwile – i z odbicia
Wnosił, jaki blask przyszłe wspomnienia nadadzą
Obecnym chwilom życia.¹²

U Leśmiana w pobliżu dziecka pojawia się wzięty bardziej z dziecięcej mitologii niż z kręgu dorosłej wiary anioł stróż. Zapewne anioł pragnie przekazać mu słowa o jego powołaniu poetyckim:

ja słów jego wtedy nie pojąłem,
Tylkom do piersi przyciągnął go blisko!
Dopiero później – zrozumiałem wszystko...
(s. 600)

Dziecięcy anioł, który stoi nad śpiącym dzieckiem-poetą, to oczywiście motyw romantyczny, ale autor znał go też z *Błogosławieństwa (Benediction)*¹³ z *Kwiatów zła*. Leśmianowski podmiot także żyje „Pod okiem Anioła łaskawym”¹⁴, szczęśliwszy jednak niż wyrutek Baudelaire’a, bo kochany, a nie wyklęty przez matkę. Przypomnijmy, że aniołowie, których byt jest u Leśmiana co najmniej problematyczny¹⁵, są w wierszu z *Sadu rozstajnego*:

Dla dzieci dziećmi, lecz bardziej piękniemi,
A dla poetów – przyrównań potęgą!

Dziecko z elegii ufnie przytula do siebie anioła, jakby dając wyraz przekonaniu, że człowiek jest „niewiele mniejszy od aniołów” (Ps. 8, 6).

Jedynie w pierwszym elegijnym utworze Leśmiana „ja” stanowi wyrazistą konstrukcję zachowującą ciągłość również tę retoryczną, od pierwszych, obiektywnych stwierdzeń do wyrazistej pointy: „zrozumiałem wszystko...”. Elegijne rozpoznanie dotyczy tu powołania poety i romantycznych „przeczuć nieskończoności

¹² J. Słowacki *Godzina myśli*, Kraków 1999, s. 45-46.

¹³ Do tego właśnie utworu Leśmian nawiąże później aluzyjnie w wierszu *Poeta*; por. J. Trznadel *Przypisy*, w: B. Leśmian *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1974.

¹⁴ Ch. Baudelaire *Kwiaty zła*, wybór M. Leśniewska, J. Brzozowski, Kraków 1994, s. 11.

¹⁵ Por. M. Stała *O tych, których nie ma. Na marginesie Leśmianowskiego cyklu wierszy Aniołowie*, w: tenże *Trzy nieskończoności*, Kraków 2001, s. 110-111.

Interpretacje

we wspomnieniach wczesnego dzieciństwa”, by przywołać tytuł słynnej ody Wordswortha.

3. Dar widzenia

Naturalnym, pierwotnym poetą jest dziecko ze *Wspomnienia (Lubię wspominać te dziecięce lata)*. Jego dar niezwykłego widzenia ujawnia się w zwyczajnej scenarii wiejskiego pastwiska, czego obojętnymi świadkami są krowy otoczone przez różnokolorowe muchy. Poetyzacja codzienności dokonuje się za sprawą ukazywania – zadawałoby się nieważnych – szczegółów w całej intensywności dziecięcego zachwyty. Przywołanie z pamięci wyrazistego obrazu takiego, jak moczony w wodzie „chleb, w kostki tępym krajany kozikiem” (s. 240), którego spożywanie wydawało się rytuałem, pozwala na uniezwyklenie zwyczajności. Szczególne postrzeganie rzeczywistości to również wyczulenie na barwy, walor światła, wreszcie na podwojenia, pojawiające się dzięki cieniom drzew, ptaków czy motyli.

I widywałem wszystko i nic prawie
(s. 239)

W stwierdzeniu tym słyhać echo formuły mistycznej, łączącej w jedno przeciwieństwa – pustkę i pełnię. Przypomnienie dziecięcego wszechogarniającego doznania całości to Leśmianowska epifania¹⁶. Uważnemu kontemplowaniu „wszystkiego” towarzyszy cisza i zatrzymanie czasu. Znieruchomienie to dowód działania czaru:

A taka cisza na ten czar pobliski
Szła z dala, jakby wiek mijal za wiekiem,
Nie czyniąc zmiany...

(s. 240)

Podmiot wspomina swoje dziecięce doświadczenie – poznawanie łąki i jej mieszkańców w ogromnym przybliżeniu, które powiększa o najdrobniejsze szczegóły. W autobiograficzny charakter tego wspomnienia pozwala wierzyć udowodniona w tylu innych wierszach Leśmiana umiejętność takiego właśnie widzenia. Perspektywa „Gucia zaczarowanego” – bohatera książki Zofii Urbanowskiej, ocalonej dla współczesnej poezji za sprawą Czesława Miłosza – była w epoce dzieciństwa Leśmiana uznawana za właściwą dzieciom. Do nich to adresowany był pozytywistyczny jeszcze *Doktor Mucholapski* Erazma Majewskiego i rozmaite broszury wspierające entomologiczne pasje wychowawców. Wcześniej zainteresowane życiem motyli, pszczół i mrówek, mogły sięgnąć później już dorosłe po naukowe książki Jeana Fabre’a i mistyczne traktaty Maeterlincka. Cierpliwy obserwator z wiersza Leśmiana układa się na trawie:

¹⁶ Por. R. Nycz *Poetyka epifanii a modernizm (od Norwida do Leśmiana)*, „Teksty Drugie” 1996 z. 4; por. także R. Nycz *Literatura jako trop rzeczywistości Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

Ażeby badać skrycie i ciekawie
Znajomą łąkę oglądaną spodem
(s. 241)

Dziecko obserwuje przyrodę, podobnie jak poeta-śpiewak wiersza *Do śpiewaka*, który „bada uważnie przez łez pozłocinę / Żabę...” i przygląda się:

z miłości uśmiechem
Schwytanego świetlika szmaragdowej treści
I musze, co kołując z starannym pośpiechem,
Zbacza nagle do nikąd i mknie na bezwieści?
(s. 301)

Dziecięce i pierwotne myślenie to medytowanie nad spostrzeżeniami. Leśmian przeciwstawiał dwa niepodobne do siebie sposoby myślenia, współczesny i pierwotny:

On – ów człowiek pierwotny, dążył do tego, ażeby obrazy, które widział, stały się jego myślami. My zaś przeciwnie – staramy się o to, ażeby myśli nasze stały się obrazami... My – obrazujemy myśli. On – przemyślał obrazy.

(SL, s. 47)

Tak właśnie – obrazami – myśli u Leśmiana dziecko. Także znane z innych wierszy tomu *Łąka* powiększające szczegóły widzenie jest właśnie widzeniem dziecięcym. Owady: motyl i jego opóźniony cień, bąk czy żuk i inne małe stworzenia pojawiają się w drobiazgowym opisie. Nagromadzenie i wyliczenie nie przeszkadza wcale ukazaniu doznania jednoczącego, ogarniającego wrażenia w całość:

A pod tym istnień zgiełkiem i natłokiem
Czułem pierś ziemi i jej rozróżnienia
Pod moją piersią zdławioną urokiem
(s. 241-242)

Co ważne, niemal wszystkie widziane tuż przy ziemi stworzenia kierują się w górę, w stronę nieba. Nie tylko boża krowka (w zgodzie z prastarymi dziecięcymi wierzeniami) „z trudem swe skrzydła ku słońcu wyzwała” ale i żaba „wznosi ślepią bure” „ku niebu”, wreszcie gąsienica – przyszły motyl – „wspina się dzielnie na tylnych łapkach i dalszy kierunek / Węszy swym pyskiem” (s. 241). Inny pełen ruchu, dynamiczny element zapamiętanych obrazów to rodzenie się, stawanie, w którym współuczestniczy podmiot, czując się sam jak „dziw pierworodny”, który „łęgnie się w słońcu wraz z tłumem owadów” (s. 242).

W tomie *Łąka* nie dziwi antropomorfizacja samej łąki, która jakby ze świadomością wyjątkowej sytuacji („rozumiejąc, czym jest taka chwila”, s. 241) odślania przed dzieckiem swoje tajemnice, które czuje swą jedność w chórze istnień trakto-

wanych jako nieznanzi bracia. W poczuciu jedności z chórem stworzeń dziecko – naturalny poeta – zaczyna przeczuwać, że to właśnie człowiek układa w imieniu całej natury słowa do pieśni, którą za sprawą ważnej Leśmianowskiej formuły wolno nazwać „pieśnią bez słów”. Jak pisze Abraham Heschel dusza ludzka:

pragnie śpiewać za wszystkie rzeczy, o tym, czego są znakami. Wszystkie rzeczy niosą nadwyżkę sensu nad byciem – znaczą więcej niż to, czym same w sobie są. [...] Kiedy zaczynamy śpiewać, śpiewamy za wszystkie rzeczy. [...] Wszechświat jest partyturą wiecznej muzyki, a my jesteśmy krzykiem, jesteśmy głosem. [...] Gdy śpiewamy, jesteśmy niesieni przez nasz zachwyt; a a k t y z a c h w y t u są znakami czy symbolami tego, co znaczą wszystkie rzeczy.¹⁷

Pamięć pozwoliła na poetyckie odtworzenie takiego właśnie dziecięcego „aktu zachwytu”. Odtworzenie we wspomnieniu wielokrotnie powtarzanej w przeszłości drogi na łąkę rodzi inne pragnienie – powtórzenia, już po śmierci tej samej drogi, stała się ona bowiem częścią „ja”:

Bo odbywałem ja zarówno w sobie
Jak poza sobą. Dziś wierzę, iż w grobie
Gdy z mymi snami sam na sam zostanę,
Znów ją odbędę...

(s. 240)

„W sobie i poza sobą” – to formuła pełni poznania, gdyż, jak podkreślał Leśmian, „człowiek pierwotny” „począł swe myśli tylko w sobie, ażeby nimi właśnie obdarzyć i ożywić świat, który go otaczał. Był bardziej ludzkim, bardziej sobą, bardziej a n t r o p o m o r f i c z n y m...” (s. 47). Tak właśnie, antropomorficznie, ujmuje świat dziecko z wiersza. Długą, narracyjną elegię kończy pytanie o to, czy możliwe będzie kiedyś spotkanie z „braćmi” widzianymi na łące. Pytanie o możliwość ponownego przeżycia kiedykolwiek w przyszłości dziecięcej jedności ze światem pozostaje w zawieszaniu.

4. Ślady dziecka

Miarę twórczej oryginalności Leśmiana stanowi *Śnieg* – wyjątkowy na tle wielu młodopolskich wierszy, w których zimowy pejzaż stawał się dekoracyjnym i nastrojowym elementem łatwej baśniowości, zmieniał w „zimową bajkę”¹⁸. U Leśmiana to właśnie pamięć dzieciństwa jest najważniejszym tematem elegii, nie tytułowy śnieg, lecz wspomnienie śniegu, próba odtworzenia dziecięcych odczuć i dziecięcej wrażliwości:

¹⁷ A.J. Heschel *Człowiek nie jest sam. Filozofia religii*, Kraków 2001, s. 41.

¹⁸ Szczególnie łatwo w bajkę zamieniał się zaśnieżony krajobraz i widok zamarzniętych okien, na których mróz maluje kwiaty. Piszę o tym w książce *Baśni w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996, s. 89.

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

Pamiętam ów ruchliwie rozblyskany szron
I śniegu ociążałe w gałęziach nawiesie,
I jego nieustanny z drzew na ziemi zron,
I uczucie, że w słońcu razem z śniegiem skrzę się.

(s. 284)

Z perspektywy minionego już czasu przywołana jest ważna cecha percepcji dziecka – nieoddzielanie siebie od własnych spostrzeżeń. Z pamięci wywoływane jest wspomnienie tajemniczego dla dziecka „wpół zapadłego domu”:

Kto tam mieszkał? Pytanie – czy człowiek, czy gnom?
Byłem dzieckiem. Śnieg bielą zasnuwał przestwory.

(s. 284)

Stwierdzenie „byłem dzieckiem” starcza za odpowiedź na tak postawione pytanie, w którym ujawnione jest pierwotne, magiczne myślenie. Dziecięcy strach przed nieznanym i tajemniczym miejscem ożywa we wspomnieniu dzięki pamięci sensualnych doznań: „Dotknąłem dłonią szyby, mimo strachu mąk”; „Serce marło, gdym w dłoni unosił ten ślad”. Dziecko – czarodziej i naturalny poeta stwierdza z powagą:

Tą dłonią dotykałem mych sprzętów i ksiąg,
I niańki, by ją oddać na baśni użytek...

Atmosferę niezwykłości przełamuje tu pojawiająca się w wyniku dystansu czasowego subtelna, prawie niezauważalna ironia, z jaką mówi się o „magicznych księgach” dziecka, o jego zdolności do przekształcania otoczenia dzięki zabawie także nieświadomych tego ludzi w posłuszne rekwizyty baśniowych ceremonii.

Śnieg, który padał w dzieciństwie w baśniowym przepychu i nadmiarze, nigdy później nie wygląda tak samo, jest więc jak „niegdysiejsze śniegi” Villona, skłania do pytań o to, co minione:

Śnieg ustał – i minęło odtąd tyle lat,
Ile trzeba, by ślady zatracić do siebie

(s. 284)

Oddalenie od samego siebie jest źródłem elegijnego smutku. Poszukiwanie śladów dawnego „ja”, szukanie śladów do samego siebie to kwestia osobiście odczuwanego przemijania. To również ważny rys antropologii Leśmiana, który referując poglądy bliskiego mu Bergsona pisał: „człowiek jest brudną znikliwą” (SL, s. 41). „Ślad” z wiersza *Śnieg* ma podwójny charakter, to ślad pozostawiony na szybie przez dziecięcego bohatera, materialny dowód i sprawdzian istnienia kogoś, kto miał dotąd wrażenie, że „skrzy się razem ze śniegiem”, że jest wszędzie i nigdzie. To również nietrwący, choć dotykalny dar śniegu – „ślad hojny niby czarów zbytek” (s. 284) na tyle przemijający, by sam mógł stać się symbolem przemijania.

Interpretacje

Metafora śladu naznaczyła Leśmianowskie myślenie o człowieku¹⁹. „Takim samym śladem od uderzeń twórczego ducha w materię jest człowiek” (SL, s. 41) – stwierdza Leśmian. Ryszard Nycz interpretując wiersz *Zwiewność*, cytuje słowa Levinasa: „ślad jest rzeczywistością niewymazywalnością bycia”²⁰ i podkreśla szczególną „zwiewność”, ulotność Leśmianowskiego człowieka, który godzi się z „osobliwym kształtem nieformnego i nietrwałego śladu swego bycia”²¹. Elegijne rozpoznanie w *Śniegu* to właśnie odkrycie pozostawiania śladu, ukazane jako kluczowe przeżycie z dzieciństwa, to jakby zdobyty (nietrwały ze względu na rodzaj materii) dowód własnego istnienia. Ostatnie strofy wiersza wypowiedziane już są z perspektywy złego czasu teraźniejszego:

Jakże pragnąłbym dzisiaj, gdy swe bóle znam,
Stać, jak wówczas, przed domu wpół zapadłą bramą
I widzieć, jak śnieg ziemię obielea ten sam...

(s. 284)

Powrót po śladach do dawnego siebie nie jest czymś oczywistym. „Dziecięce dłonie” są tak samo utracone, jak dziecięce wspomnienia. Można by powiedzieć, parafrazując sformułowanie z poematu *Eliasz*, że „minął czas” tamtych dłoni. Przedmiotem elegijnego opłakiwania jest poczucie bezpowrotnej utraty dawnego „ja”. Autorski podmiot – ten, kto, w innym wierszu mówi o sobie „nieistniejących zdarzeń wspominacz” – to w *Śniegu* „niepoprawny śniarz”, marzyciel, śniący z poetyckiego powołania a także niemal „zawodowo” (z końcówką -arz, jak szklarz) zajęty, za sprawą paronomazji, zarazem śnieniem i śniegiem.

Z jakimż płaczem bym zajrzał – niepoprawny śniarz –
Do szyby, by swą młodość odgrzebać w jej szronie –
Z jakąż mocą bym tulił uznojoną twarz
W te dawne, com je stracił, w te dziecięce dłonie!

(s. 285)

„Dziecięce dłonie” przypominają słowa Mickiewicza:

Niemnie, domowa rzeko moja! gdzie są wody
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie...²²

^{19/} Por. J. Zięba *Człowiek jako „ślad”*. *Niesubstancjalna antropologia Leśmiana*, w: tenże *Bolesława Leśmiana światopogląd...*, s. 30-33.

^{20/} E. Levinas *Ślad innego*, w: *Filozofia dialogu*, wybór i oprac. B. Baran, Kraków 1991, s. 227; cyt. za: R. Nycz „Słowami... w świat wyglądam” *Bolesława Leśmiana poezja nowoczesna*, w: tenże, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, s. 133.

^{21/} R. Nycz, tamże, s. 136.

^{22/} A. Mickiewicz *Do Niemna*, w: A. Mickiewicz *Dzieła wszystkie*, t. I, cz. 2: *Wiersze 1825–1829*, Wrocław 1972, s. 8.

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

Znamienna dla elegii opozycja „dawniej – teraz” jest w *Sniegu* mocno zaakcentowana, podobnie jak w wierszu *Kłęska*²³ czy *Niegdyś mój dom ochoczy*²⁴. Elegijne lzy przywodzą na pamięć najstłynniejszy Mickiewiczowski płacz nad minionym dzieciństwem i młodością²⁵. Tu jednak nawet lzy są niemożliwe, choć upragnione. Podmiot elegii tęskni za dzieciństwem i za dziecięcym płaczem odnalezionej przeszłości.

5. Czujne istnienie

Wizję chwil tuż przed oddzieleniem się „ja” od „nie-ja”, narodzin świadomości, przynosi wiersz *Z lat dziecięcych*, w którym nie ma już nic z naiwnej łatwości odzyskanych wspomnień z dzieciństwa, która była możliwa we wcześniejszych elegiach wspomnieniowych.

Przypominam – wszystkiego przypomnieć nie zdołam:
Trawa... Za trawą wszechświat... A ja kogoś wołam.

(s. 410)

Pełne przypomnienie minionego doznania jest niemożliwe, a i samo przeżycie należy do sfery niewyraźnego, jako nie do końca uchwytne daje się jedynie zasugerować, nie ukazać. Sytuacja wspominania i rodzaj wspominanych doświadczeń to podwójna przyczyna retoryki niewyraźności w elegiach Leśmiana²⁶. Jednak to właśnie wiersz *Z lat dziecięcych* jest próbą odzyskania utraconego czasu, dotarcia do sposobu przeżywania właściwego dziecku. Za sprawą poezji dokonuje się odwołanie do doświadczenia istnienia w całej intensywności przeżyć. Taką właśnie wizję dzieciństwa Gaston Bachelard nazywał „dzieciństwem kosmicznym” i widział w nim „potrójne powiązanie – wyobraźni, pamięci i poezji”²⁷. Wydaje się, że w pochodzącym z *Napój cienisty* wierszu przyszedł czas na poetyckie przecięcie dylematów filozoficznych Bergsona, że tu nie należy przeciwstawiać pamięci i wyobraźni, że Leśmian dokonał ich poetyckiej syntezy. Wiersz otwiera wprawdzie słowo „przypominam”, ale dalej czytamy: „co mi jeszcze z lat dawnych się marzy?” (s. 410). Poezja umożliwia przekroczenie pojęć – Leśmian zawsze był o tym przekonany. Dlatego właśnie Bachelard, którego marzycielskie medytacje bliższe są nieraz poezji niż nauce, może być przewodnikiem interpretatora.

²³ M. Głowiński *Elegie...*

²⁴ Por. J. Brzozowski *Notatki do wiersza „Niegdyś dom mój ochoczy...”*, w: *Poezje Bolesława Leśmiana. Interpretacje*, red. B. Stelmaszczyk, T. Cieślak, Kraków 2000.

²⁵ Por. M. Stala *Łaska czystych łez*, w: tenże *Trzy meskończoności...*

²⁶ Por. M. Podraza-Kwiatkowska *Literatura a poznanie, czyli o wyrażaniu niewyraźnego*, w: *Wolność i transcendentja...*; por też. R. Nycz „Wyrażanie niewyraźnego” w *Literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia)*, w: *Literatura wobec niewyraźnego*, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa 1998.

²⁷ G. Bachelard *Poetyka marzenia*, przeł. L. Brogowski, Gdańsk 1998, s. 122.

Interpretacje

Intensywnemu przeżyciu „czystego istnienia” towarzyszy samotność, która nie jest zwrócona przeciw zbiorowości, nie jest ona ani buntem „dziecko obrażone”), ani osamotnieniem porzucenia i odrzucenia. Jak pisze Bachelard:

to właśnie we wspomnieniach tej kosmicznej samotności odnaleźć musimy ośrodek dzieciństwa, stanowiący centrum ludzkiej *psyche*. Tam właśnie splatają się najsilniej wyobrażenia z pamięcią. Tam właśnie byt dzieciństwa splata to, co realne, z tym, co wyobrażone, i w pełni wyobraźni przeżywa obrazy rzeczywistości. I wszystkie te obrazy kosmicznej samotności oddziałują do głębi na jego byt.²⁸

Rozpoznajemy tu inne elementy obrazu dzieciństwa, składające się na Bachelardowski „archetyp zwyczajnego szczęścia”²⁹ – intensywność doznań zmysłowych, zapachy – „I pachnie macierzanka” (s. 410) i – co najważniejsze – głębokie, wszechogarniające poczucie szczęśliwości. To jest właśnie owa dziecięca „harmonia całkowita i jednolita świata zewnętrznego i wewnętrznego”, o której pisał Lange. Dziecko przeżywa ekstatyczny zachwyt, oszołomienie biegiem, szybkim oddechem, żywiołowym ruchem, cieszy je samo „wołanie”, „śmiech” (s. 410), kroki, bieg, dotyk. Wszystkie przywołane czynności domagają się podmiotu, jakby wywołują „ja”, które rodzi się jako sprawca tylu działań. Przeciwnym doznaniem jest swego rodzaju „zachwycenie”, „oszklenie” tak bliskie „ośnieniu” w tym wierszu, który jest próbą odtworzenia dziecięcego zachłystywania się poczuciem własnego istnienia:

Dotyk szyby – ustami... Podróż – w nic, w oszklenie –
i to czujne, bezbrzeżne, z całych sił istnienie

(s. 410)

To właśnie „czynność istnienia” i jej świadomość stanowi u Leśmiana najważniejszy rys człowieczeństwa. Nie ma sprzeczności między „zwiewnością” dzieciństwa, „zwiewnością” człowieczeństwa a poczuciem niesłychanej intensywności istnienia, które rodzi się u Leśmianowskich bohaterów, gdy zmysłowe i nasycone emocjami doznania umożliwiają rozpoznanie samego siebie. „Czujne i bezbrzeżne istnienie” wydaje się spełnieniem marzenia (wyrażonego w szkicu o Bergsonie) o takim sposobie myślenia, który można nazwać „filozofią samego życia, osnutą na myśleniu w c z a s i e r z e c z y w i s t y m ...” (SL, s. 38).

Byłoby to myślenie o d r a z u c a ł y m ż y c i e m, nie zaś przedmiotami poszczególnymi, pojęciami oderwanymi, słowami, zdaniami, wreszcie najszerszymi nawet skrótami myślowymi w rodzaju systematów metafizycznych. Pomiedzy takim myśleniem a jego przedmiotem (życiem) nie byłoby żadnej różnicy, żadnego przedziału. [...] A więc [myśle-

^{28/} Tamże, s. 125.

^{29/} Tamże, s. 143.

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

nie] nie miałyby czasu ani na świadomość, ani potrzeby świadomości. [...] Wiedza doskonała wyłącza wiedzę tej wiedzy. Poznaje się życie od razu w jego d a n e j c a ł o ś c i, w jego locie, rozpędzie, w jego niepowstrzymanym potoku.

(SL, s. 38)

Gdy Leśmian tworzy projekt takiego doskonałego, totalnego poznania, godzącego intelekt i intuicję, wyraża przekonanie, że jest ono prawie niemożliwe, graniczyłoby z cudem, a gdyby jednak było możliwe, dawałoby poczucie nieporównywalnego z niczym szczęścia:

Gdyby wszakże stał się cud, dzięki któremu zdobycz instynktu stałaby się równocześnie zdobyczą intelektu, ciało – słowem (nie odwrotnie), to świadomość otrzymanej w ten sposób i wysłowionej tajemnicy rozplomienilaby się w nas jako szczęście osiągnięte, jako ekstaza, której żadna z dotychczas znanych nie dorówna. Ekstaza ta byłaby może jeno cudem chwilowym, krótkotrwałym jak płomień krzewu na Synaju...

(SL, s. 38-39)

Wiersz *Z lat dziecięcych* to zapis takiej ekstazy, chwili gdy „ciało staje się słowem”, krótkiego doznania wszechogarniającego szczęścia. To, co łączy Leśmianowski podmiot liryczny z przeszłością, to nie pamięć rzeczy, przedmiotów, które można kolekcjonować w „szufladzie pamięci”, jak to było u Staffa, lecz pamięć doznań zmysłowych, dotykowych, wzrokowych, intensywnie przeżywanych chwil, w których „ja” poznające niemal stapiało się ze światem. To także ludzie, bliscy. Dzieciństwo Leśmiana bywa samotne tym dobrym rodzajem samotności, która jest potrzebna, by poznawać naprawdę, w całej pełni możliwości. Nigdy nie jest bezładne, jak to było u Tetmajera. Jest w nim właśnie „liściasto i ludno” (s. 410).

6. Tożsamość i nietożsamość

Nietożsamość dawnego i obecnego „ja” to stały temat Leśmiana. Powrót do dzieciństwa jest więc powrotem do pierwotnej świadomości, do najstarszych zagrzebanych pod warstwami czasu pokładów osobowości. Swoje dawne i obecne odczuwanie świata przeciwstawiał podmiot wiersza *Śnieg*. Znał też różnicę między dawną a obecną cielesnością, podkreślał inność własnych dłoni z przeszłości. Nietożsamość drugiej osoby, dawnego i obecnego „ty” jest tematem rozważań w wierszu *Twój portret z lat dziecińczych...*, który Janusz Sławiński interpretował w związku z odkrywanymi przez siebie zasadami semantyki poetyckiej Leśmiana³⁰. Krytyk wskazuje na rozszczepienie „ja” w wierszu *Tamten*:

^{30/} Sformułowana przez niego zasada mówi: „jedność znaczeniowa słowa [...] jest wysoce problematyczna: pod maskującą idyntywnością znaku ukrywa się wielość sensów równoprawnych i odwrotnie: różnorodność znaków ukrywać może ich faktyczną tożsamość znaczeniową” (J. Sławiński *Semantyka poetycka Leśmiana w: Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 99).

Interpretacje

Widzę siebie – tamtego, co w łzach się nie zmieścił –
I w nicość wywędrował, wołany daremnie!
Wszakże pieszczę cię dotąd tak, jak tamten pieścił...
A ty wstecz się doń garniesz, choć widmem jest we mnie
(s. 345)

Zaś w erotyku *Twój portret...* dostrzega „jakby replikę na to rozwiązanie”: „«Ty» dzisiejsze przegląda się w dawnym, a dawne zostaje rozpoznane w dzisiejszym”³¹.

Postać z portretu nie jest jeszcze w pełni tą najbliższą, znaną osobą, nie stała się nią, jej „uśmiech niecały” zaledwie zapowiadał jej dzisiejsze usta, zdolne do pocałunków, jej miłosne uczucia jeszcze nie istniały, serce jeszcze nie znało samo siebie. Brak podobieństwa młodej dziewczynki i dojrzałej kobiety to również odmienność cielesności sprzed i po okresie dojrzewania, które jest powolnym, przebiegającym w czasie, jednokierunkowym procesem. Jej nogi – przedmiot miłosnej fascynacji – trzeba wyobrazić sobie jako nogi dziecka „skaczące w ogrodzie przez sznur rozbijały” (s. 504). Skoki, bieg – to znowu u Leśmiana przejawy dziecięcego sposobu istnienia. Jeszcze wyraźniej na nieodwracalność radykalnych zmian wskazuje to, co związane z samą kobiecością, z płcią. Piersi dojrzałej kobiety – traktowane przez zakochanego jako obiekt pieszczot – nie dają się rozpoznać w dziecięcym ciele:

Pierś – jagoda znikliwa i nie do ujęcia
W biegu wklęta w ramiona, jak łódź między wiosła...

Postać z przeszłości opisują dwa Leśmianowskie słowa-klucze. Pierś określona jest jako „znikliwa” (przypomnijmy: bytujący w czasie „człowiek jest bruzdą znikliwą”) i „wklęta” (jak w wierszu *Ciało me wklęte w korowód istnienia*); człowieczeństwo bowiem uwikłane jest w paradoksy czasowości i cielesności³². Metamorfozy w czasie sprawiły, że podmiot dostrzega na przemian podobieństwo i niepodobieństwo najbliższej mu osoby względem portretu z przeszłości.

Na dwie siostry w rozłące – patrzę na przemiany
I czarem podobieństwa w milczeniu się poję –

Podmiot daje wyraz swego rodzaju zazdrości o przeszłość. Kochanek nie ma dostępu do minionego czasu ukochanej, nie może zagarnąć wspomnień z jej dzieciństwa, nie może osiąść czegoś, co było nią, a teraz uległo przemianie.

Którąż dzisiaj posiadam, żądzą opętany?
Jednąż kocham dziewczynę czyli dziewcząt dwoje?
(s. 504)

³¹ Tamże, s. 101.

³² O zagadnieniach duszy i ciała i ich wzajemnych relacjach w poezji Leśmiana pisał Marian Stała (*Jam jest miejsce spotkania. Duch, dusza i ciało w poetyckiej antropologii Bolesława Leśmiana*, w: tenże, *Trzy nieskończoności...*).

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

Zamykający wiersz niemal barokowy koncept prowadzi do refleksji na temat niemożności zdobycia na własność osoby, której „posiadanie” podpowiada błędnie język miłości fizycznej. Pointa wiersza ma również podkreślać trudności w poznaniu nieustannie zmieniającego się w czasie człowieka, o którym Leśmian-eseista pisał, że nie składa się tylko z materii i jako niepodzielna całość nie może być poznany na drodze intelektualnej:

Jest on co chwila inny. I nie tylko co chwila, lecz nieustannie i nieprzerwalnie inny.

(SL, s. 41)

7. Czyste trwanie

Ostatnie ze *Wspomnień* (*Te ścieżyny, które stopą dziecięcą...*) przynosi elegijny topos *ubi sunt?* – „co z nimi, gdzie one?” i elegijne lży nad tym, co minęło:

Te ścieżyny, które stopą dziecięcą
Dotykałem... Co z nimi? Gdzie one?
Tak się kręcą, jak lży się kręcą,
Z oczu w nicość strącone!

(s. 434)

Pojawiają się pytania: dokąd odchodzą minione wrażenia i przeżycia? Czy przeszłość może się gdzieś gromadzić, czy zapada w nicość? I niewyrażone wprost inne pytanie: dokąd odchodzą zmarli? Dzieciństwo ukazane jest tu jako wyjątkowy (choć pozorny) stan zawieszenia śmierci, niemal boskiego, pozaczasowego trwania: „wszyscy trwali i nie umierali” (s. 435). Rodzi się on z dziecięcego poczucia nieśmiertelności, ugruntowanego w tym, że nikt dookoła nie umiera. To prawdziwie rajska niewiedza, nieznanomość śmierci. Stąd tym ostrzejsza cezura, gdy nagle „umierać zaczęli”. Wygnanie z raju oznacza wrzucenie w strumień nieuchronnie płynącego czasu. Dzieciństwo jest jakby pozaczasowe – to domena czystego trwania.

Dzieciństwo ukazane jest tu jako początek dnia – zasugerowane przez pierwszy obraz wilgotnej świeżości poranka. Porankowi dzieciństwa towarzyszy światło słońca i złoty blask³³. Zwykle rodzinne śniadanie jest z perspektywy dziecka sceną niezwykłych przemian. Pryzmaty stojącej na stole karafki powodują rozszczepienie barw, pojawia się tęcza zabarwiająca stół i cały pokój:

Cukier igrał skrå błękitną,
Bochen chleba – różował...

(s. 435)

^{33/} Piszę o tym w szkicu „*Niepojętość zielonosci*” i „*możliwość szkarlatu*”. O kolorystyce Bolesława Leśmiana, w: *W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej*, red. M. Stała, F. Ziejka, Kraków 2001.

Interpretacje

W zwyczajnej scenerii dzięki spojrzeniu dziecka rodzi się możliwość baśniowych metamorfoz jak z *Tysiąca i jednej nocy*:

Kto dość zaklinająco spogląda
W światło, nawidocznione milczeniem,
Musi w końcu zobaczyć słonecznego wielbłąda
I zbójcę słonecznego ze skrzystym spojrzeniem...
(s. 434)

Z dyskretnym humorem Leśmian ukazuje gwarantujący bezpieczeństwo dystans dorosłych wobec dziecięcych gier wyobraźni. Gdy dziecko wyobraża sobie stół jako pustynię i siebie w roli orientalnego zbójcy na wielbłądzie, spokojnie zajęty lekturą gazety ojciec nie przerywa czytania „jakby wiedząc, że wielbłąd go wymiśnie” (s. 434).

Pamięć zatrzymała to, co bezpowrotnie minione: obok wspomnień przedmiotów pozornie trwałych jak meble – wspomnienie najbardziej ulotnych wrażeń: brzęku osy w białych firankach, odbicia roślin w lustrze błyszczącej podłogi. Ale beczcasowość dzieciństwa była złudzeniem, nawet fotel niepostrzeżenie zmieniał się w czasie, „ociężałe wygodniał i płowiał” (s. 435) podobny w tym do mebla z wiersza *W pałacu królowny śpiącej*, opowiadającego o baśniowym zatrzymaniu czasu, fotela, co „pruń się przez sen, co zresztą czynił w dniu powszednie” (s. 378). Podobne jest też trwanie ludzi i rzeczy „w umeblowanym półśnie słonecznych pokoiów” (s. 435). O złudzeniu beczcasu przypomina „dłużąca się nuta” domowego zegara. Przychodzi jednak czas na pointę raptowną, gwałtownie niweczącą idylliczne nastrój:

A potem coś się stało... Złe, że coś się stało...
Ten sam zegar w innych miastach bil nieśmielej...
I dusza się potknęła o nieogłędne ciało –
I kolejno umierać zaczęli...
(s. 435)

8. „Okno w zaświat”

Leśmian w swoich elegiach dotknął zagadnienia niewyraźności minionego już doświadczenia dzieciństwa i niewyraźności samych wspomnień. Wspomnienia to nie „ekrany pamięci”, lecz lustra o wciąż zmiennych odbiciach, w których można przez chwilę rozpoznać podmiotową tożsamość. To zarazem okna otwarte na „to, co inne”. Pierwsze, najmniej dziecięce *Wspomnienie z Sadu rozstajnego (Drzwi otwarte...)* przynosiło metafizyczną wizję domu z amfiladą pokoi prowadzących do symbolicznej „ostatniej komnaty”. Wizja ta stanowi analogię do fascynującego Leśmiana obrazu „lustrzanego tunelu” z wiersza *Prolog*, alei nieskończonych odbić. Na końcu ukrytych w mroku pomieszczeń jest to ostatnie, pełne światła – symboliczny „pokój ostatni / z oknem w zaświat – na słońce, po pas białe w chmurę” (s. 42).

Czabanowska-Wróbel *Byłem dzieckiem...*

Zły czas terażniejszy podmiotu to ten, „gdy już zamknięto drzwi naszego domu” (s. 42). Z kolei otwieranie drzwi oznacza powrót do wspomnień. W ich mroku dobrze widoczna jest jasność „ostatniego pokoju”. Pozostałe, ukryte w ciemności, pełne rdzy i pleśni wnętrza symbolizują to, co już przeżyte i utracone, a co może uzyskać blask i sens jedynie „stamtąd i zawsze stamtąd – z komnaty ostatniej” (s. 43). Tam tytułowe „wspomnienie” podsuwa wizję z przeszłości czy z przyszłości – nie wiadomo.

Wieczna światłość!... Kurz złoty!... Pył słońca w twarz Boga!

(s. 43)

Marzeniom o dzieciństwie i wspomnieniom dzieciństwa towarzyszy w elegiach Leśmiana atmosfera cudowności i ciepła. W czasie przeszłym dominują żywe kolory w przeciwieństwie do późniejszej „cienistości”, „mroku na schodach”, szarości. Dzieciństwo ukazywane jest w świetle, w blasku słońca. Dziecięcym wspomnieniom towarzyszy pamięć doznań zmysłowych, przede wszystkim dotykowych, poczucie intensywności istnienia i jedności tego istnienia. Powroty w dzieciństwo z wierszy Leśmiana, elegijne „wspomnienia” odgrywają ważną rolę w jego poetyckiej antropologii, pozwalają zrozumieć nietożsamość „ja” wciąż zmieniającego się w czasie. A jednak temporalny i zmienny człowiek Leśmiana ma swoje „wczoraj” – ma przeszłość i pamięć o niej. Ma też przyszłość (wprawdzie niejasną i pełną zagadek), perspektywę – okno, przez które widać zaświat. Wizja dziecka stanowi ważny klucz do obrazu człowieka w poezji Leśmiana. Może stać się także, co już mniej oczywiste, kluczem do jego eschatologii.